

UZASADNIENIE

Apelacja obrońcy była w znacznej części zasadna i doprowadziła do zmiany zaskarżonego wyroku na korzyść oskarżonej.

Sąd Okręgowy podzielił podstawowy zarzut apelacji i uznał, iż Sąd Rejonowy dopuścił się obrazy prawa karnego materialnego polegającej na uznaniu, że zachowanie oskarżonej wyczerpywało dyspozycję art. 212 § 2 kk i było zniesławieniem popełnionym za pomocą środków masowego komunikowania, podczas gdy w rzeczywistości czyn oskarżonej wyczerpywał znamiona podstawowej formy przestępstwa zniesławienia określonej w art. 212 § 1 kk.

Nie każde użycie internetu oznacza sięgnięcie po środki masowego komunikowania. Jeżeli za pomocą internetu (środków komunikowania, które dostarcza) dochodzi do przekazywania informacji niestypizowanemu (nieokreślonymu) kręgowi osób, będziemy mieli do czynienia z środkiem masowego komunikowania. Jeżeli jednak za pomocą narzędzi internetowych dojdzie do przekazywania informacji stypizowanemu (określonymu) kręgowi osób, to wcale automatycznie nie oznacza to, że nie był to masowy środek komunikowania - do oceny tego konieczna będzie analiza szerokości kręgu osób, do których taka informacja dotarła, lub mogła dotrzeć.

Przykładowo – umieszczanie wpisów w internecie na otwartych forach dyskusyjnych będzie rozpowszechnianiem informacji za pomocą środków masowego komunikowania. Z drugiej strony wysyłanie za pomocą internetu maili do konkretnych osób na ich adresy poczty elektronicznej co do zasady nie będzie formą rozpowszechniania informacji za pomocą środków masowego komunikowania się – ale od tej zasady mogą zaistnieć wyjątki związane z ilością osób, do której taka wiadomość będzie wysłana. Jeżeli zostanie wysłana do kilku, kilkunastu, nawet kilkudziesięciu osób, to mimo użycia internetu ciągle nie będzie to wykorzystanie środka masowego komunikowania się. Ale gdy liczba odbiorców takich wiadomości mailowych przekroczy pewną skalę i zostanie rozesłana do tysięcy, dziesiątków tysięcy, a tym bardziej setek tysięcy osób (co dzieje się np. w wiadomościach typu (...), w przypadku których niekiedy można mówić o liczbach idących nawet w miliony), to już będzie to użycie środka masowego komunikowania, mimo, że takie wiadomości wysyłane byłyby indywidualnie do konkretnych osób na konkretne adresy poczty elektronicznej.

Powyższe rozważania miały charakter wstępny, do podobnych konkluzji dochodziło już w uzasadnieniach orzeczeń Sądu Najwyższego, a także w głosach doktryny (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 7 listopada 2014 roku V KK 231/14 opubl. KZS 2015 nr 4 poz. 30, oraz postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 7 maja 2008 r. III KK 234/07, OSNKW 2008 nr 9, poz. 69, a także T. Fołta, A. Mucha, Zniesławienia i znieważenie w internecie, Prok. i Pr. 2006 Nr 11, s. 49 i n.; J. Raglewski, Głosa do postanowienia SN z 7.05. 2008 r., III KK 234/07, Legalis; J. Potulski, Głosa do postanowienia SN z 7.05. 2008, III KK 234/07; Wolność słowa w internecie, GSP- Prz. Orz. 2009, Nr 2, poz. 8, s. 75-81; Kodeks Karny. Komentarz R. Stefański (red.) 2014 wyd. 9 Legalis, uwagi do art. 212, J. Sobczak, teza 72).

Przechodząc na grunt rozpoznawanej sprawy, do rozpowszechnienia wiadomości zniesławiających doszło na portalu społecznościowym F., który co do zasady (wręcz ze swej istoty) jest środkiem masowej komunikacji, ale od zasady tej (co z kolei wynika z definicji tego słowa) mogą zachodzić wyjątki. Zdaniem Sądu Okręgowego do oceny, czy F. jest środkiem masowego komunikowania się, należy w każdym indywidualnym przypadku zbadać zarówno dostępność do zawartych tam informacji dla niestypizowanego kręgu osób, jak i skalę tego dostępu. Jeżeli ktoś dokonuje wpisów na F. nie używając żadnych ograniczeń co do dostępu osób spoza określonego kręgu do tych postów (ewentualnie blokując dostęp jedynie konkretnym osobom w indywidualnych przypadkach), to niewątpliwie będzie to forma przekazywania informacji za pomocą środków masowego komunikowania się (w końcu liczba użytkowników tego portalu społecznościowego według doniesień medialnych miała w czerwcu 2017 roku wynosić prawie 2 miliardy osób). Przykładowo polityk, artysta, czy inny celebryta, a także każdy przeciętny człowiek, zakładający konto na F., nie korzystający z żadnych instrumentów prywatności, umieszczając wpis na tym portalu musi mieć świadomość potencjalnego dostępu to niej praktycznie nieograniczonej liczby osób, więc korzysta z środka masowego komunikowania się – w takim przypadku nie ma znaczenia ilość osób odwiedzających takie konto.

Wszak nawet niespełniony pseudo celebryta wyglądający niczym kania dżdżu każdego odwiedzającego jego profil i nie mający żadnej popularności, umieszczając tam wpisy liczy na to, że nagle zrobi furorę i ma świadomość, że dostępność do tak umieszczonej wiadomości jest potencjalnie masowa – w takiej sytuacji rozpowszechniając jakieś wiadomości zniesławiające na F. będzie działał za pomocą środków masowego komunikowania się niezależnie od tego, czy jego marzenia o olbrzymiej liczbie odwiedzających spełnią się, czy też będzie to ciągle nieliczny siermiężny krąg najbliższych przyjaciół i rodziny.

Jednak F. dostarczył swoim użytkownikom instrumenty pozwalające na ograniczenie masowości tego dostępu, a jednym z nich jest tworzenie tzw grup zamkniętych. Posty dodawane przez członków takiej grupy może przeczytać tylko aktualny jej członek (Sąd zdaje sobie sprawę, że prawdopodobnie ograniczenie to jest do obejścia dla tzw „hakera”, ale niniejsze rozważania dotyczą powszechnie dostępnego obiegu informacji, a poza tym wątpliwe jest, aby jakiś na tyle zdolny haker, że mający umiejętności obejścia zabezpieczeń F., ekscytowałby się wpisami dokonywanymi na zamkniętej grupie przez zwykłych pracowników oddziału firmy (...) w R. dotyczącymi rzekomej kradzieży paru żarówek). Oczywiście w przypadku grupy zamkniętej każdy może poprosić o dołączenie do niej lub zostać dodany lub zaproszony przez członka grupy – przy czym ważna jest tu rola administratora, który może mieć uprawnienia do decydowania, kogo do grupy zaprosić (a tak było w przedmiotowej sprawie, o czym szerzej za chwilę). To, czy wpisy umieszczane na profilu takiej grupy będą mogły być uznane za dokonane za pomocą środków masowego komunikowania się będzie zależeć od kręgu osób będących członkami grupy oraz od jej „szczelności”. Jeżeli będzie to grupa składająca się z bardzo dużej liczby uczestników (np. kilku tysięcy), to dokonywanie na jej profilu wpisów będzie zdaniem Sądu Okręgowego stanowiło przekazywanie informacji za pomocą środków masowego komunikowania się. Jeżeli jednak krąg jej członków będzie niewielki, a sposób zapraszania nowych członków zapewniający hermetyczność grupy, to mimo dumnie brzmiącego słowa F. nie będzie to środek masowego komunikowania się w rozumieniu prawa karnego materialnego.

I tak właśnie było w przedmiotowej sprawie. Oskarżona umieściła zniesławiające wpisy na portalu społecznościowym F., ale na koncie zamkniętej grupy, liczącej w momencie umieszczenia wpisu zaledwie 133 osoby. Do grupy tej mogli należeć tylko pracownicy spółki (...) albo członkowie ich rodzin. Nie dało się ot tak po prostu wpisać do tej grupy poprzez zaproszenie kogoś z jej członków - zawsze ostatecznie decydował o tym administrator, do którego trzeba było wysłać maila z przedstawieniem się i zaprezentowaniem koneksji z w/w spółką. Dopiero administrator po analizie informacji zawartych w mailu decydował, czy daną osobę zaprosić do grupy, a dopiero po takim zaproszeniu miała ona możliwość odczytywania postów umieszczanych na tym koncie przez członków grupy (autor uzasadnienia zweryfikował to osobiście podejmując próbę wejścia na w/w profil w ramach przygotowywania się do rozpoznania niniejszej sprawy).

Co istotne w realiach tej sprawy, to właśnie oskarżona miała uprawnienia administratora tej grupy, a zatem umieszczając tam zniesławiającą wiadomość wiedziała, że może się z nią zapoznać potencjalnie co najwyżej 133 osób (ściśle zindywidualizowanych właśnie przez nią), a zatem nawet gdyby pojawiła się jakaś 134 osoba (czy kolejne), to nie kto inny jak oskarżona decydowałaby, czy ją to tej grupy (i do kręgu osób mogących się z tą wiadomością zapoznać) dopuścić. Zatem jej zamiarem w chwili dokonywania zarzuczonego czynu było udostępnienie tej wiadomości co najwyżej tym 133 osobom.

Dlatego Sąd Okręgowy nie podziela zdania Sądu Rejonowego, że administrator sieci nie może decydować o tym, czy wiadomość udostępniana przez internet ma charakter masowego komunikowania się – w tym konkretnym, za względu na w/w okoliczności zapewne szczególnym i nietypowym przypadku, tak właśnie było.

Pozostaje odpowiedzieć na pytanie, czy udostępnienie informacji potencjalnie 133 osobom ze względu na skalę jest już masowym sposobem komunikacji w rozumieniu art. 212 § 2 kk – zdaniem Sądu Okręgowego nie. Informacja ta była kierowana do pracowników konkretnego zakładu pracy. Wyobraźmy sobie (luźno nawiązując do przykładów z najnowszej historii Polski), że pewien działacz związkowy w latach 70 –tych XX wieku zwołuje zebranie załogi liczącej ponad sto osób w stołówce zakładowej, wchodzi na krzeselko, zwija dłonie w trąbkę i przemawia do nich donośnym głosem zakładając, że potencjalnie każdy z nich usłyszy, co ma do powiedzenia – czy byłoby to przekazywanie

informacji za pomocą środków masowego komunikowania się – oczywiście że nie. Jeżeli zatem na początku XXI wieku ktoś rezygnuje z tych anachronicznych form przekazu i adresuje komunikat do ściśle określonej liczby członków zakładu pracy na zamkniętej, hermetycznej grupie na F. i nie czyni tego za pomocą megafonu, tylko wykorzystuje internet, to również nie będzie to forma masowego komunikowania się w rozumieniu prawa karnego materialnego.

Dlatego oskarżona swoim zachowaniem opisanym w zaskarżonym wyroku nie wyczerpała znamion art. 212 § 2 kk, tylko znamiona art. 212 § 1 kk. Tym samym Sąd Rejonowy przypisując jej czyn z art. 212 § 2 kk naruszył prawo karne materialne w stopniu mającym ewidentny wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia w rozumieniu art. 438 pkt 1 kpk.

Zmiana kwalifikacji prawnej przypisanego oskarżonej czynu musi rzutować na ocenę stopnia jego społecznej szkodliwości. Sąd Okręgowy podzielił argumenty obrońcy, że nie był on znaczny.

Przypomnijmy, że zgodnie z dyspozycją art. 115 § 2 kk oceniając społeczną szkodliwość czynu bierze się pod uwagę: rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, jak również postać zamiaru, motywację sprawcy, rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia.

Co do postaci zamiaru – oskarżona działała z zamiarem ewentualnym, co – jak wynika z lektury uzasadnienia zaskarżonego wyroku - słusznie zostało przyjęte przez Sąd Rejonowy. Minimalnym warunkiem spełnienia znamion strony podmiotowej w odniesieniu do omawianego przestępstwa jest przewidywanie przez sprawcę nieprawdziwości jego oświadczeń o posiadanych wiadomościach na temat faktów i zarazem godzenie się z tym stanem, wyrażające się złożeniem takich oświadczeń (zob. wyr. SN z 15.1.1999 r., II KKN 129/97, Prok. i Pr. - wkł. 1999, Nr 9, poz. 1). Tak właśnie było w przedmiotowej sprawie – oskarżona powinna liczyć się z tym, że nie ma racji – ale kierując się pozytywną motywacją (co będzie jeszcze omówione) dokonała przypisanego jej wpisu, przy czym godziła się, że jeżeli nie dojdzie do wykazania oskarżycielom prywatnym sprawstwa kradzieży, ten wpis będzie miał charakter zniesławiający. Postać zamiaru ewentualnego jest znacznie mniej szkodliwa społecznie niż zamiar bezpośredni. Zatem ten element strony podmiotowej czynu oskarżonej przemawia za przyjęciem nieznacznego stopnia społecznej szkodliwości czynu.

Co do motywacji oskarżonej – dążyła ona do wyeliminowania nieprawidłowości w zakładzie pracy polegającej na dokonywaniu przez nieustalonych sprawców kradzieży asortymentu. Wskazują na to nie tylko jej wyjaśnienia, ale też chłodna analiza treści inkryminowanego wpisu – nie zmierza on do napiętnowania oskarżycieli prywatnych, tylko do zmotywowania pozostałych pracowników, aby tworzyli zintegrowaną grupę i w imię wspólnego dobra powstrzymywali siebie i innych od dokonywania kradzieży na szkodę zatrudniającej ich spółki. Nie jest to negatywna motywacja, obniża to stopień społecznej szkodliwości jej czynu.

Co do rozmiarów wyrządzonej szkody, to zniesławienie oskarżycieli prywatnych w większym stopniu wiązało się z dyscyplinarnym trybem rozwiązania z nimi stosunku pracy i wpisaniem jako powodu takiej decyzji pracodawcy rzekomej kradzieży. A przecież to nie oskarżona zdecydowała o takim sposobie rozwiązania stosunku pracy z pokrzywdzonymi i o umieszczeniu w dokumentacji pracowniczej takiej informacji (była to decyzja i działanie kierownika kadr T. S.). Tymczasem doświadczenie życiowe podpowiada, że to właśnie wręczenie pokrzywdzonym tzw. „dyscyplinarek” stało się sensacyjną informacją w ich zakładzie pracy i to z tego powodu mogli oni poczuć się zniesławieni, a wiadomość o takim trybie „wyrzucenia” z pracy roznosi się tradycyjnymi kanałami (potocznie nazywanymi plotkami) w środowisku pracowników niezależnie od nowinek technologicznych w postaci F.. Mało prawdopodobne jest, że pracownicy spółki (...) w R. po całym dniu harówki wracali do domu i „odpalali” F. tylko po to, żeby zalogować się na mało ekscytującą stronę z zamkniętą grupą pracowników tej firmy, zdaniem Sądu Okręgowego o dyscyplinarnym zwolnieniu kolegów i o powodzie tych zwolnień wiedzieli z innych, „tradycyjnych” źródeł. Nawet Sąd Rejonowy ustalił, że nie jest możliwe zweryfikowanie, ile osób przeczytało posta na ten temat umieszczonego przez oskarżoną (został on przez nią po trzech dniach usunięty). Zatem na zasadzie art. 5 § 2 kpk należy przyjąć, że tylko nieliczne osoby umieszczonej przez oskarżoną wiadomości przeczytały, a tym samym szkoda polegająca na zniesławieniu pokrzywdzonych tylko w niewielkim stopniu wynikała z działań oskarżonej (a w większym

stopniu z działań innej osoby, decydującej o takiej formie zwolnienia ich z pracy). Ponadto dobrowolne usunięcie przez oskarżoną tego wpisu już po trzech dniach wskazuje na krótkotrwałość naruszania przez nią dóbr osobistych pokrzywdzonych. Obniża to stopień społecznej szkodliwości czynu oskarżonej.

Co do sposobu popełnienia czynu, to wbrew stanowisku Sądu Rejonowego oskarżona nie posługiwała się środkami masowego komunikowania (było to powyżej omawiane), co zdecydowanie obniża stopień społecznej szkodliwości czynu w porównaniu do czynu z art. 212 § 2 kk, błędnie przypisanego przez Sąd pierwszej instancji.

Co do okoliczności czynu, to nie były one typowe. Oskarżona nie wymyśliła sobie sama, że pokrzywdzeni dokonali kradzieży, nie wydumała sobie tego z sufitu, ani nie kierowała się złośliwością czy złą wolą. Została o tym przekonana przez kierowników zmiany (T. M. i E. K.), którzy przedstawili jej racjonalnie wyglądające argumenty (z analizy nagrań monitoringu wynikało, że pokrzywdzeni podjechali do półki z żarówkami, mimo, że nie mieli tego w zakresie czynności, zdejmowali karton z tymi żarówkami, mimo, że nie było ku temu racjonalnych powodów, a potem okazało się, że w kartonie tym brakuje żarówek). Dlatego oskarżona wyrobiła w sobie przekonanie, że to oskarżyciele prywatni dokonali kradzieży żarówek. Oczywiście nie zwalnia ją to z odpowiedzialności za zniesławienie, albowiem nie mając prawomocnego wyroku skazującego ani przyznania się tych osób nie mogła kategorycznie przypisywać im dokonania kradzieży (a przypomnijmy, że ostatecznie postępowanie w sprawie tej kradzieży przeciwko pokrzywdzonym umorzono), tym niemniej okoliczności te zmniejszają stopień winy oskarżonej i stopień społecznej szkodliwości jej czynu.

Podsumowując powyższe rozważania należy pokusić się o kompleksową ocenę stopnia społecznej szkodliwości czynu oskarżonej. Wielokrotnie bowiem w orzeczeniach Sądu Najwyższego podkreślano, iż ocena stopnia społecznej szkodliwości konkretnego zachowania powinna być oceną całościową, uwzględniającą okoliczności wymienione w art. 115 § 2 kk, nie zaś sumą, czy pochodną ocen częściowych takiej czy innej „ujemności” tkwiącej w poszczególnych okolicznościach i dlatego też wymóg nieznacznej społecznej szkodliwości czynu dotyczy społecznej szkodliwości ocenianej kompleksowo, nie zaś jej poszczególnych faktorów (por. wyrok SN, 2006.05.18, WA 9/06, OSNwSK 2006/1/1062, czy wyrok SN, 2006.09.19, WA 25/06, OSNwSK 2006/1/1762). Zdaniem Sądu Okręgowego, wszystkie poszczególne przesłanki z art. 115 § 2 kk, omówione powyżej, po złożeniu ich w całość, przemawiają za tym, że społeczna szkodliwość czynu zarzuconego oskarżonej w niniejszej sprawie nie była znaczna.

Co do kwestii momentu, w którym oskarżona zdecydowała się na przeproszenie pokrzywdzonych i jej postawy w toku procesu, to nie są to okoliczności związane z oceną społecznej szkodliwości czynu i Sąd Rejonowy niesłusznie je podnosił oceniając tę szkodliwość. Konstruując legalną definicję stopnia społecznej szkodliwości ustawodawca w art. 115 § 2 kk wyczerpująco wskazał przesłanki determinujące tę ocenę. Nie ulega wątpliwości, że poza tymi przesłankami pozostały okoliczności osobiste, dotyczące samego podmiotu - sprawcy czynu, w tym jego dotychczasowa postawa, w szczególności zachowanie w trakcie procesu (por. wyrok Sądu Najwyższego - Izba Karna z 2010-02-18, III KK 295/09, opubl: Orzecznictwo Sądu Najwyższego w Sprawach Karnych rok 2010, Nr 1, poz. 370).

Oczywiście przeproszenie pokrzywdzonych przez oskarżoną i podjęta przez nią próba naprawienia szkody (odrzucona), choć jak wyżej napisano nie może być oceniana w kontekście społecznej szkodliwości samego czynu, to powinna mieć wpływ na rodzaj reakcji karnej zastosowanej przez Sąd. Prawdą jest, że lepiej by było, gdyby oskarżona podjęła próbę przeproszenia pokrzywdzonych i naprawienia im krzywdy od razu po czynie, albo chociaż na posiedzeniu pojednawczym, jednak fakt, że robiła to później (przed wydaniem wyroku przez Sąd pierwszej instancji) nie może jej dyskredytować i mimo wszystko jest okolicznością łagodzącą. Natomiast nie może być traktowane jako okoliczność obciążająca wykorzystywanie przez stronę uprawnień procesowych, przynajmniej dopóki, dopóty strona lub jej reprezentant nie przekroczy granicy wyznaczonej przepisami proceduralnymi. W tej sprawie oskarżona i jej obrońca kilkukrotnie balansowali na tej granicy, ale jej nie przekroczyli, więc zżycanie się na to w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku nie było ani zasadne, ani potrzebne, zaś reakcja na ewentualne utrudnienia procesu powinna następować w toku rozprawy w formie podejmowania środków proceduralnych dyscyplinujących jej uczestników lub niwelujących ich kunktatorskie działania, a nie przy ferowaniu wyroku w postaci swoistego odwetu za utrudnianie przebiegu procesu (abstrahując od tego, czy w tej sprawie do takiego niedozwolonego utrudniania doszło).

Dlatego Sąd doszedł do przekonania, że wystarczające będzie warunkowe umorzenie postępowania wobec oskarżonej na okres próby 2 lat.

Sąd Okręgowy powołał w wyroku art. 4 § 1 kk aby dać wyraz temu, że stosował stan prawny nie z chwili orzekania, tylko z daty popełnienia czynu (tj. z dnia 24 października 2014 roku), albowiem ustawa karna obowiązująca w dacie czynu była względniejsza dla oskarżonej. Po pierwsze, na gruncie obowiązującego w dacie wyrokowania Kodeksu Karnego okres próby przy warunkowym umorzeniu postępowania mógłby wynosić do 3 lat, a na gruncie ustawy z daty czynu jedynie do 2 lat. Po drugie, na gruncie aktualnie obowiązujących przepisów orzekając naprawienie szkody można zasądzać odsetki, co na gruncie ustawy obowiązującej poprzednio było niedopuszczalne. Po trzecie i najważniejsze w tej sprawie, na gruncie obecnie obowiązujących przepisów można przy warunkowym umorzeniu postępowania orzekać zarówno o obowiązku naprawienia szkody jak i o zadośćuczynieniu za krzywdę (wprost wynika to z aktualnej treści art. 67 § 3 kk), a na gruncie poprzednio obowiązujących przepisów przy warunkowym umorzeniu postępowania można było orzekać jedynie o obowiązku naprawienia szkody, ale nie można było orzekać o zadośćuczynieniu za krzywdę. Ta ostatnia kwestia budziła pewne wątpliwości w doktrynie, ale dominował i został zaaprobowany w orzecnictwie Sądów powszechnych pogląd, że w wyroku warunkowo umarzającym postępowanie (oczywiście na gruncie przepisów obowiązujących przed dniem 1 lipca 2015 roku) nie można było nakładać obowiązku zadośćuczynienia za krzywdę (tak np. Kodeks Karny. Komentarz Tom II pod red. Dr Michał Królikowski i prof. dr hab. Robert Zawłocki, rok 2011, wydanie 2, oraz B. Kunicka-Michalska, [w:] Melezini (red.), System prawa karnego. Tom 6, s. 1004 i 1015).

Konsekwencją warunkowego umorzenia postępowania było uchylenie rozstrzygnięć z pkt 2, 3 i 5 wyroku Sądu Rejonowego.

Co do orzeczonego w pkt 2 wyroku Sądu Rejonowego obowiązku zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, to jak wyżej zasygnalizowano, według przepisów obowiązujących w dacie czynu w przypadku warunkowego umorzenia postępowania nie można było orzekać o zadośćuczynieniu, a szkody w tej sprawie nie wykazano (proces miał charakter kontradiktoryjny).

Co do orzeczonego w pkt 3 wyroku Sądu Rejonowego podania wyroku do publicznej wiadomości w trybie art. 215 kk, to jest to możliwe jedynie w razie skazania, a nie warunkowego umorzenia postępowania.

Co do orzeczonej w pkt 5 wyroku Sądu Rejonowego opłaty związanej ze skazaniem, to wobec warunkowego umorzenia postępowania przez Sąd drugiej instancji należało orzec dopiero w wyroku Sądu Okręgowego jedną opłatę za obie instancje.

W pozostałym zakresie wyrok Sądu Rejonowego utrzymano w mocy.

Na podstawie art. 436 kpk Sąd nie będzie w tym uzasadnieniu omawiał pozostałych zarzutów apelacyjnych, albowiem wobec warunkowego umorzenia postępowania i orzeczeń z tym związanych (w szczególności uchylenia orzeczenia o obowiązku zadośćuczynienia) stały się one bezprzedmiotowe (zresztą były w apelacji podnoszone alternatywnie).

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim na podstawie art. 634 kpk i art. 628 pkt 1 i 2 kpk w zw. z art. 629 kpk i art. 7 w zw. z art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity: Dz. U. Nr 49 poz. 223 z 1983 roku z późniejszymi zmianami) zasądził od oskarżonej na rzecz oskarżycieli prywatnych kwotę po 840 złotych tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego poniesionych w postępowaniu odwoławczym oraz wymierzył jej 100 złotych tytułem opłaty za obie instancje.

Z powyższych względów orzeczono jak w wyroku.